

„Sztuka malarstwa”

Pierwszego dnia tygodnia, gdy obudziły mnie promienie słońca przebijającego się przez szybę mojego okna, wstałem ze swojego łóżka i wolnym krokiem poszedłem zrobić sobie poranną, zieloną herbatę – jak co dzień. Dziś lekcje w szkole malarskiej odbywały się dopiero na godzinę piętnastą, więc miałem dość sporo czasu na naukę do egzaminu z wiedzy o sztuce. Przygotowałem sobie śniadanie, a następnie zasiadłem do swojego prawie stuletniego drewnianego biurka, które było główną ozdobą w moim pokoju, przy którym zwykle spędzałem większość mojego dnia. Rozpocząłem pracę nad moim nowym dziełem – jeszcze nie wiedziałem co dokładnie to będzie. Zwykle, gdy tworzę swoje obrazy, wymyślam to, co na nich będzie w trakcie samego malowania. Nie lubię planować. Jestem osobą, która uważa, że sztuki nie można „zaplanować”, ona przychodzi do nas sama.

Gdy nadeszła wyczekiwana przeze mnie godzina za piętnaście trzecia, zamknąłem swoje mieszkanie, które znajdowało się przy ulicy Biblioteki 1, na ostatnim piętrze. Dzięki temu mogłem oglądać całe miasto z okna mojego pokoju. Uwielbiałem to robić, bez żadnych zmartwień patrzeć w gwiazdy do późnych godzin. Sama kamienica była dość zabytkowa. Przetrwiała wojnę, powódzie i inne wydarzenia, które można było wyraźnie dostrzec, patrząc na nią z każdej strony. Około trzydzieści lat temu funkcjonowała tu biblioteka, stąd wzięła się nazwa ulicy. Dzięki temu, w moim pokoju, cała ściana jest pomalowana na niespotykany przeze mnie dotąd, ciemno zielony kolor. Na całej długości, postawiona była dość powyginana ciężarem książek, czarna, metalowa półka. Uwielbiam to miejsce. Pozwala mi czuć się sobą i tworzyć swój styl życia. Czas mijał tak szybko, że nawet nie zauważyłem, kiedy dotarłem pieszo do szkoły malarskiej, do której uczęszczam pięć razy w tygodniu. Czułem się dość dobrze przygotowany na dzisiejszy egzamin. Bez żadnego problemu napisałem wszystkie zadania w połowę przeznaczanego na to czasu. Za oknem zaczęło się ściemniać. Była zima, więc uliczne lampy zapalały się już koło godziny szesnastej. Wróciłem do domu, rozmyślając o tym, co zostało mi dzisiaj do zrobienia. Otworzyłem kluczem drzwi do mojego dwupokojowego mieszkania, i zdjąłem kurtkę z sztucznym futerkiem dookoła kaptura. Przygotowałem sobie kolację, a następnie zasiadłem do swojego biurka. Położyłem na nim swoją ulubioną sztalugę. Kiedyś była biała, ale po kilku latach użytkowania była pokryta wieloma kolorami farb, które tworzyły jej niezwykle i niepowtarzalny styl. Otworzyłem pudełko, w którym znajdowały się przybory malarskie i wyciągnąłem tylko trzy pędzle różnej grubości oraz farby akrylowe. Nie zastanawiając się, zacząłem tworzyć to, co przyszło mi na myśl. Powoli wyłaniały się różne drzewa iglaste, jezioro a w tle znajdowały się pastwiska z owcami. Byłem bardzo zmęczony, więc mimowolnie zamknąłem na chwilę oczy. Wydawało mi się, że minęło maksymalnie pięć minut, ale gdy znów je otworzyłem, nic już nie było takie same. Wokół mnie były cudowne góry, z ośnieżonymi szczytami. Byłem zachwycony, a

jednocześnie przerażony. Ciężko mi opisać emocje, które mi wtedy towarzyszyły. Odwróciłem się za siebie, i gwałtownie odskoczyłem na bok. Stało tam całe stado owiec. Odszedłem kawałek na bok, i dostrzegłem dziwną postać. Zaciekawiała mnie ona, więc pomimo strachu, podszedłem bliżej. Nie mogłem uwierzyć w to, co właśnie zobaczyłem. Była to postać bardzo niska, ubrana w brązowo-zielony strój i czapkę, przypominającą elfa. Zapytałem go – Kim jesteś ? Tajemnicza postać odpowiedziała mi po krótkiej chwili – Jestem strażnikiem tego lasu, sam go stworzyłeś. Nie wiedziałem co mam o tym myśleć. Zapytałem, czy to oznacza, że znajduję się w świecie, który jest moim dziełem ? Strażnik odpowiedział, że dokładnie tak jest. Wszystko co stworzyłem zostało przeniesione do tego świata. To jest niesamowite! Strażnik lasu zaproponował mi, że oprowadzi mnie po jego lesie i opowie trochę o tym niezwykłym miejscu jeśli zechcę. Bez dłuższego zastanowienia, zgodziłem się. Podążając za nowo poznaną postacią dowiadywałem się różnych ciekawych rzeczy, takich jak to, że nikt nie musi się zajmować biegającymi wszędzie stadami owiec, ponieważ stworzony przeze mnie świat ma granicę za rzeką. Po krótkiej przechadzce dotarliśmy do jego domu, i zaproponował mi wypicie ich specjalnej herbaty, która w smaku przypominała mi maliny lub truskawki. Było tam jeszcze kilku strażników, z którymi niestety nie miałem okazji porozmawiać, ponieważ musieli pracować w lesie i zbierać pożywienie dla innych. Byłem strasznie zaciekawiony, co tak właściwie tutaj robią. Zapytałem nieznanego – Jak to jest możliwe, że życie w świecie mojego obrazu ? Otrzymałem dość zadziwiająca mnie odpowiedź – Każdy obraz, który stworzyłeś, ma swój „drugi świat”. Działa on w taki sposób, że tylko ten, kto wykreuje świat w swojej głowie, i przeniesie to na papier, może przenieść się do tej rzeczywistości. Jedynym warunkiem jest wiara w to, że wszystko co uda nam się stworzyć, jest realne i naprawdę istnieje. Przez chwilę siedziałem w ciszy, musiałem zastanowić się nad znaczeniem tych słów. Od dziecka każdy mówił mi, że trzeba skupić się na pracy, świecie, w którym żyjemy na co dzień i kazano mi przestać rysować i malować. Miałem jednak, wbrew woli innych, potrzebę rozwijania swojej pasji, i dzięki temu tu jestem. Zapytałem, czy może mnie jeszcze oprowadzić po okolicy, a strażnik się zgodził. Wyszliśmy ze ślicznego drewnianego domku, którego dach pokryty był zielonym mchem. Dookoła rozpościerały się polany z kwiatami przypominającymi mleczkę i stokrotki. Z opowieści strażnika dowiedziałem się, że za lasem znajduje się ogromne jezioro a dalej ciągnie się pasmo gór, więc stwierdziliśmy, że możemy się tam udać. Po około dwudziestu minutach spaceru leśną ścieżką w oddali zobaczyłem zapierający dech w piersiach szczyt górski. Był on w całości pokryty śniegiem. Podobno, jeszcze żadnemu z nich nie udało się na niego wejść. Wydawało mi się to oczywiste – wszędzie pod warstwą puszystego, świeżego śniegu znajdował się niebezpieczny lód. Poszliśmy więc dalej, podziwiając okolicę i wioski strażników. Zawędrowaliśmy aż po sam kraniec świata – była to rzeka, z której czerpali wodę. Była tak czysta, że widziałem w niej każdego kamienia i rybę, która w niej była. Tak

jak polecił mi strażnik, nabrałem wody do rąk i napiłem się jej. Była strasznie zimna – podobno ten strumień płynął z samych gór, aż do drugiego końca wioski. Kontynuując naszą przechadzkę, kierowaliśmy się w stronę wioski i domu strażnika. Wśród zielonych krzewów i wysokich drzew iglastych zauważyłem zwierzę. Wyglądało ono jak sarna, natomiast była pokryta czarnymi plamami na całym grzbiecie. Nigdy wcześniej nie spotkałem takiego stworzenia. Strażnik powiedział, że w ich świecie można je spotkać dość często. Wreszcie dotarliśmy do wioski. Podziękowałem strażnikowi za to, że poświęcił mi czas i mogłem przeżyć tą niesamowitą przygodę. Odszedłem w stronę pojawiającego się światła, za rzeką. Było coraz jaśniejsze, gdy podszedłem bliżej, otworzyłem oczy. Byłem z powrotem w swoim pokoju.

Zdziwiony całą sytuacją, popatrzyłem na swoje ręce, i nie mogłem uwierzyć w to, co się stało. Na stole leżał mój obraz, na którym był dokładnie ten sam las, rzeka oraz charakterystyczny, drewniany domek. Teraz wszystko wydawało mi się takie rzeczywiste. Wydawało mi się, że śnię, jednak pamiętałem wszystko, co tam zobaczyłem ze szczegółami. Są inne światy niż ten? – zadałem sobie pytanie szeptaając je cicho. Rozejrzałem się dookoła spoglądając na każde moje dzieło, i dotarło do mnie, że to co tworzę, ma ogromną siłę, moc, w którą wystarczy uwierzyć, aby stała się prawdziwa. Ta historia na pewno pozostanie w mojej pamięci do końca życia. To, co przeżyłem uświadomiło mi, że nic nie jest niemożliwe. Wystarczy tylko uwierzyć w swoje możliwości i to nimi kierować się w życiu.